

Białoruś: Zwolniony opozycjonista mówi o torturach

28 lutego jeden z zatrzymanych w grudniu ub.r. działaczy białoruskiej opozycji Aleś Michalewicz poinformował, iż podczas kilkutygodniowego przetrzymywania w areszcie był poddawany torturom oraz został zmuszony do współpracy z KGB. Informacje o stosowaniu tortur w białoruskich aresztach zaczynają potwierdzać również inni aresztowani. W tej sytuacji nie można wykluczyć reakcji ze strony UE, w tym również zaostreżenia przez Brukselę polityki wobec białoruskiego reżimu.

Aleś Michalewicz był jednym z dziewięciu kontrkandydatów Alaksandra Łukaszenki w wyborach prezydenckich 19 grudnia ub.r. Został zatrzymany kilka dni po demonstracji, a następnie zwolniony 19 lutego z aresztu z zakazem opuszczania miejsca zamieszkania. Znajduje się w grupie 42 osób oskarżanych z artykułu 293 kk, o organizację i udział w masowych niepokojach społecznych, co jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 15.

28 lutego podczas konferencji prasowej Michalewicz stwierdził, że stosowano wobec niego tortury i przemoc psychiczną, o których zakazano mu mówić. Wśród używanych wobec niego tortur wymienił m.in. wyłamywanie rąk ze stawów, uniemożliwianie snu, upokarzające rewizje w celi. Jednocześnie przyznał, iż został zmuszony do podpisania zobowiązania współpracy z KGB, które po wyjściu z aresztu uważa za nieważne. Stosowanie przemocy fizycznej wobec aresztowanych pośrednio potwierdziła także dziennikarka Natalia Radzina, również zatrzymana w grudniu ub.r. Powyższe relacje mogą zaostriżyć stanowisko UE i nie można wykluczyć, iż Unia rozważy możliwość zaostreżenia polityki wobec władz białoruskich. <kam>